

## Wywiad z Teresą Romer, absolwentką Polskiego Wydziału Prawa na Oksfordzie<sup>1</sup>

**Michał Lewandowski: Serdecznie dziękuję za okazaną życzliwość i jestem bardzo szczęśliwy, że informacje na temat Polskiego Wydziału Prawa<sup>2</sup> funkcjonującego w Oksfordzie w latach 1944–1947 mogą uzyskać od naocznego świadka.**

**Teresa Romer<sup>3</sup>: Mnie też jest bardzo miło! Od czego chciałby Pan zacząć?**

---

■ Michał Lewandowski – magister, e-mail: [michal.lewandowski@kul.pl](mailto:michal.lewandowski@kul.pl)

<sup>1</sup> Zbierając materiały do pracy doktorskiej pt. „Prawo rzymskie na Polskim Wydziale Prawa Uniwersytetu Oksfordzkiego 1944–1947”, udało mi się zdobyć kontakt do p. Teresy Romer, ostatniej znanej mi studentki Polskiego Wydziału Prawa na Oksfordzie. Nie chcąc stracić tej życiowej okazji, postanowiłem poprosić p. Romer o pomoc przy prowadzonych przeze mnie badaniach. Wspólnie postanowiliśmy również spisać jej wspomnienia dotyczące wyżej wspomnianego wydziału w formie wywiadu rzeki. Praca ta pozwoli przybliżyć czytelnikowi punkt widzenia tamtych czasów, który nie jest opisywany jedynie przez badacza posługującego się ważnym, ale „sztywnym” materiałem archiwalnym, a przedstawiany przez osobę pamiętającą i przeżywającą tamtejsze wydarzenia. Poniższy tekst jest częścią większej całości, która niebawem ujrzy światło dzienne.

<sup>2</sup> Polski Wydział Prawa przy Uniwersytecie Oksfordzkim został powołany do życia 14 kwietnia 1944 r. w celu utworzenia prawniczego życia intelektualnego na emigracji. Kształciła się na nim polska kadra prawnicza. Swoją działalność rozwijał na jednym z najlepszych uniwersytetów świata, odbudowując elitę intelektualną, która została wymordowana przez Niemców i Sowietów. Wydział funkcjonował na podstawie dwóch aktów prawnych: dekretu Kongregacji Uniwersytetu w Oksfordzie z 21 marca 1944 r. oraz dekretu Prezydenta RP z 14 kwietnia 1944 r. Zob. J. Mierzwa, *Działalność Polskiego Wydziału Prawa w Oksfordzie oraz organizacji zraszających polskich prawników na terenie Zjednoczonego Królestwa w latach 1940–1947*, „Niepodległość i Pamięć” 2018, nr 3, s. 77–94, M. Lewandowski, *Sherry i szpada: przypadki polskich studentów w Oksfordzie w latach 1944–1947*, „Edukacja Prawnicza” 2020, nr 2, s. 59–63.

<sup>3</sup> Teresa Romer (ur. 1926) – ostatnia znana żyjąca absolwentka Polskiego Wydziału Prawa na Oksfordzie, na którym studiowała w latach 1944–1946. Stopień magistra otrzymała 2 maja 1946 r. Po ukończeniu studiów na Polskim Wydziale Prawa studiowała także na „angielskim Oksfordzie”, gdzie 8 czerwca 1948 r. uzyskała stopień Master of Arts w filozofii, naukach politycznych i ekonomii. Obecnie żyje w Montrealu. Zob. J.W. Cywiński, *Monografia Polskiego Wydziału Prawa 1944–1947*, Londyn 1997, s. 275.

**M.L.:** Niezmiernie jestem ciekaw tego, kiedy i w jakich okolicznościach znalazła się Pani na tym wydziale.

**T.R.:** To długa historia. Mój ojciec był dyplomata<sup>4</sup>, co spowodowało, że wyjechałam z Polski, jak miałam półtora roku, i nigdy później już w niej nie zamieszkałam. Pierwszą placówką ojca był Rzym, w którym pełnił funkcję radcy ambasady. Został tam potem zastępcą profesora Przeździeckiego<sup>5</sup>, który zmarł nagle. Następnie przeniesiono go do Lizbony, gdzie piastował stanowisko posła. W stolicy Portugalii chodziłam do lizbońskich szkół. Nie był to jednak koniec zmian. Ojciec został mianowany posłem, a potem ambasadorem w Tokio, więc kolejne pięć lat spędziłam w stolicy Japonii. Po wybuchu II wojny światowej przenieśliśmy się do Szanghaju, a stamtąd w 1942 roku ewakuowano nas wraz z szeregiem uchodźców do Anglii. Mieliśmy postój w Afryce, a konkretnie w portugalskiej wówczas Angoli. Port, w którym się zatrzymaliśmy, nosił w tamtych czasach nazwę Lourenco Marques...

**M.L.:** To wciąż kawałek od Wielkiej Brytanii...

**T.R.:** Powoli. Podczas pobytu w Afryce ojciec dostał propozycję od rządu w Londynie objęcia niezwykle ciężkiej placówki w Moskwie po profesorze Kocie<sup>6</sup>, który służył tam od czasu, kiedy Sikorski<sup>7</sup> i Majski podpisali umo-

---

<sup>4</sup> Tadeusz Romer (1894–1978) – dyplomata, polityk, w latach 1919–1921 pełnił funkcję pierwszego sekretarza poselstwa polskiego w Paryżu, od 1928 r. był radcą poselstwa w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w latach 1935–1936 poseł nadzwyczajny w Lizbonie, ambasador RP w Japonii w latach 1937–1941, ambasador w ZSRR w latach 1943–1944, organizator pomocy dla polskich uchodźców żydowskiego pochodzenia w Japonii i Szanghaju, minister spraw zagranicznych rządu RP na uchodźstwie. Zob. *Tadeusz Romer* (<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Romer-Tadeusz-Ludwik;3968685.html>) [dostęp: 06.09.2021].

<sup>5</sup> Stefan Przeździecki (1879–1932) – dyplomata, hrabia, prawnik, od 1919 r. pracował w ministerstwie spraw zagranicznych, w latach 1919–1928 pełnił funkcję dyrektora protokołu dyplomatycznego, od 1920 r. piastował również funkcję dyrektora Gabinetu Ministra, poseł na sejm w latach 1928–1932, pełnił funkcję ambasadora RP we Włoszech w latach 1929–1932. Zob. *Stefan Przeździecki* (<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Przezdziecki-Stefan;3963757>) [dostęp: 06.09.2021].

<sup>6</sup> Stanisław Kot (1885–1975) – historyk, działacz ruchu ludowego, polityk, wychowawca, członek Komitetu dla Spraw Kraju od stycznia 1940 r. W latach 1941–1942 był ambasadorem rządu RP na uchodźstwie w ZSRR, w latach 1942–1943 piastował funkcję ministra stanu na Bliskim Wschodzie, w latach 1943–1944 pełnił urząd ministra informacji. Zob. L. Paszkiewicz, *Komitet dla Spraw Kraju. Zarys działalności Adama Ciołkosza w latach 1940–1942*, „Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty” 2010, z. 1–2, s. 159; T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot, 1885–1975. Biografia polityczna*, Warszawa 2000.

<sup>7</sup> Władysław Sikorski (1881–1943) – wojskowy, polityk, generał, premier i minister spraw wojskowych II RP, Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych oraz premier rządu RP na uchodźstwie.

wę<sup>8</sup>. Ojciec wyleciał do Moskwy, a my miałyśmy we trzy zostać w Afryce Południowej i nie pchać się do Londynu „pod bomby”<sup>9</sup>. Bardzo nas o to prosił, gdyż w czasie wojny było tam bezpieczniej. W Afryce uzyskałam maturę. Było to już po tragicznej śmierci generała Sikorskiego. Z tym też jest związana cała historia, ciekawa, zawiła i fascynująca, ale nie będę o tym opowiadała, bo chyba teraz nie mamy na to czasu.

**M.L.: Mamymnóstwo czasu. Bardzo proszę opowiedzieć!**

**T.R.:** Z Sikorskim mój ojciec spędził ostatnie tygodnie jego życia. Byli blisko. Znajdując się na południu Afryki, na wieść o katastrofie byliśmy przerażone, gdyż myślałyśmy z mamą przez chwilę, że ojciec był razem z nim w tym samolocie... ale jednak nie. Po śmierci generała został wezwany do Londynu, gdzie mianowano go ministrem spraw zagranicznych w rządzie Mikołajczyka<sup>10</sup>. Ja z mamą i moimi siostrami oraz z naszą nauczycielką panią Hubicz dotarliśmy do ojca do Londynu dopiero w 1943 roku. Londyn był wtedy ponownie bombardowany, a Niemcy użyli do tego tych nowych

---

Zginał w katastrofie lotniczej podczas lotu do Londynu 4 czerwca 1943 r. Samolot (*Liberator*), którym leciał, był częścią specjalnej eskadry. Maszyna pilotowana przez E. Prchala, lotnika czeskiego pochodzenia, zaraz po starcie wpadła do morza. Zob. Władysław Sikorski, IPSB (<https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/wladyslaw-sikorski-1881-1943-naczelnny-wodz-premier-rp-general-wp>) [dostęp: 29.08.2021].

<sup>8</sup> Układ Sikorski–Majski – umowa zawarta pomiędzy rządem RP na uchodźstwie i ZSRR, podpisana 30 lipca 1941 r. w Londynie. Stronę polską reprezentował premier gen. Władysław Sikorski, a radziecką ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii Iwan Majski. Postanowienia w nim zawarte dotyczyły wspólnej walki przeciwko III Rzeszy. Zob. Układ Sikorski–Majski (<https://muzhp.pl/pl/e/25/uklad-sikorski-majski>) [dostęp: 29.08.2021], K. Sacewicz, *Układ Sikorski–Majski w ocenie centralnej prasy polityczno-informacyjnej Polskiego Państwa Podziemnego (czerwiec – sierpień 1941 roku)*, „Echa Przeszłości” 2004, t. 5, s. 155–173.

<sup>9</sup> W okresie od 7 września 1940 r. do 10 maja 1941 r. III Rzesza przeprowadzała serię nalotów na Wielką Brytanię. Stanowiły one fragment bitwy o Anglię i były jedną z większych zorganizowanych akcji nalotowych podczas II wojny światowej. Pierwszym z celów nalotów był Londyn, jednak z czasem Niemcy postanowili bombardować także inne rejony. Obecne szacunki wskazują, że z powodu samych nalotów poniosło śmierć około 40 tys. cywilów, z czego około połowę stanowili mieszkańcy Londynu. Zob. R. Gretzyngier, W. Matusiak, *Niemieckie naloty na Wielką Brytanię a ludność cywilna. Taki atak nie zdarzył się nigdy wcześniej w historii* (<https://wielkahaistoria.pl/niemieckie-naloty-na-wielka-brytania-a-ludnosc-cywilna-taki-atak-nie-zdarzyl-sie-nigdy-wczesniej-w-historii/>) [dostęp: 29.08.2021].

<sup>10</sup> Stanisław Mikołajczyk (1901–1966) – polityk, członek Polskiego Stronnictwa Ludowego, poseł na Sejm II RP, od 1940 członek Komitetu dla Spraw Kraju, premier rządu RP na uchodźstwie w latach 1943–1944, po II wojnie światowej poseł Krajowej Rady Narodowej, wicepremier i minister rolnictwa w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej. Zob. *Stanisław Mikołajczyk 1901–1966: materiały z konferencji naukowej*, red. J. Gmitruk, Warszawa 1998, s. 4; L. Paszkiewicz, *Komitet dla Spraw Kraju*, s. 159, „Wolna Polska” z 8.04.1946, s. 1.

latających bomb. Nasi rodzice chcieli, abyśmy jak najprędzej opuścili Londyn, dlatego też moje dwie siostry przeniosły się na wieś trochę za Londynem do pensjonatu. Tam chodziły do szkoły średniej. Ja tymczasem zapisałam się i dostałam na studia w Oksfordzie, gdyż miałam już maturę. Studia zaczynały się dopiero na jesieni, a to już była wiosna. Ojciec powiedział mi wtedy: „Słuchaj, dochodzą do mnie wiadomości, że w tej chwili tworzy się Polski Wydział Prawa w Oksfordzie. Czy by cię to interesowało?”. Nigdy wcześniej o tym nie słyszałam, ale jak dowiedziałam się, że będzie to polski wydział z polskimi profesorami, to zaczęłam zgłębiać ten temat.

**M.L.: I co udało się ustalić?**

**T.R.:** Że jest to bardzo ciekawa inicjatywa profesora Stefana Glasera<sup>11</sup>, z którym mój ojciec też na ten temat rozmawiał. Miałam z nim zresztą później zajęcia. Profesor Glaser doszedł do wniosku, że skoro w trakcie okupacji Polski przez Hitlera i Stalina zginęło tylu prawników, trzeba by po wojnie jakoś uzupełnić te luki kadrowe. W Polskich Siłach Zbrojnych był pewien odsetek młodych ludzi, którzy w Polsce ukończyli dwa lub trzy lata prawa, więc postanowiono dać im możliwość studiowania na czwartym roku prawa. Dostawszy dyplom, byłiby gotowi do powrotu do Polski i zastąpienia wymordowanych prawników. Dlatego zaczęto najpierw organizować czwarty rok prawa, a potem okazało się, że jest dosyć profesorów oraz studentów, aby rozpocząć też zajęcia dla trzeciego roku prawa. Wszystko organizowano stopniowo. Niebawem okazało się, że jest wystarczająca liczba wykładowców i chętnych, co umożliwiło uruchomienie zajęć na drugim roku. Na samym końcu otwarto i pierwszy rok.

**M.L.: Interesowała się Pani prawem?**

**T.R.:** Nigdy wcześniej nie myślałam o tym przedmiocie, ale inicjatywa Poleków bardzo mnie zainteresowała. Martwiłam się jedynie trochę, że wcześ-

---

<sup>11</sup> Stefan Glaser (1895–1984) – profesor, prawnik, adwokat, wykładał m.in. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, współtworzył i współorganizował Polski Wydział Prawa na Uniwersytecie w Oksfordzie. Podczas Kongresu Europejskiego w Hadze 8 maja 1948 r. na forum Komitetu Kulturalnego postulował, aby integracja w Europie była dokonywana nie tylko na płaszczyźnie politycznej i gospodarczej, ale również edukacyjnej. Zob. S. Glaser, *Urywki Wspomnień*, Londyn 1974. Zob. także M. Cieślak, *Stefan Glaser (1895–1984)*, „Państwo i Prawo” 1985, nr 4, s. 104–106; D. Janicka, *O postępie badań nad historią nowoczesnej polskiej nauki prawa karnego*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2016, vol. XXV, nr 3, s. 355.

niej nie uczęszczałam do polskich szkół. Ukończyłam szkołę powszechną pod opieką mojej nauczycielki z Lublina, którą rodzice zatrudnili przed opuszczeniem kraju, czyli w 1937 roku. Pani Maria Hubicz, bo o niej mowa, pochodziła ze Lwowa. Urodziła się w 1904 roku, czyli jeszcze pod rozbiorami, ale została nauczycielką już w wolnej Polsce. Potem pracowała w kilku domach w latach 20. i 30. XX wieku, a później – dzięki staraniom moich rodziców – została naszą nauczycielką, czyli moją i moich sióstr. Wyjechała z nami do Japonii, towarzyszyła nam w Szanghaju i Afryce, wróciła z nami do Londynu i przez cały ten czas pomagała mojej rodzinie. To dzięki niej pomyślałam, że może jednak umiem się po polsku uczyć i będę umiała po polsku zdawać egzaminy. Przed rozpoczęciem studiów na Polskim Wydziale Prawa musiałam zdać pewne egzaminy (i to nie tylko z języka polskiego, ale także z łaciny!). Nigdy wcześniej nie uczyłam się łaciny, a była ona niezbędna na tym wydziale. Podczas studiów mało jej używaliśmy, ale była na egzaminie wstępnym. Znałam włoski oraz portugalski, a poza tym jeszcze wtedy w mszałach polskich był język polski albo francuski, a obok była łacina. I ja wtedy na „puca” poszłam na tę łacinę i ją zdałam!

**M.L.:** Może Pani powiedzieć coś jeszcze na temat okoliczności powstawania wydziału?

**T.R.:** Nie wiem wiele więcej, gdyż już funkcjonował, gdy się tam zjawiłam. Ogólnie powołano go dość szybko. Niestety o samych okolicznościach powstania wydziału nie mogę Panu zbyt wiele powiedzieć. Dopiero później dowiedziałam się z książki *Monografia Polskiego Wydziału Prawa Uniwersytetu w Oxford: 1944–1947*<sup>12</sup>, że jednak wydział był oficjalnie zatwierdzony przez Uniwersytet Oksfordzki. Z tego też wnioskuję, że musiały się tam odbywać jakieś poważne negocjacje między profesorami polskimi, takimi jak Stefan Glaser, a angielskimi. Na tej podstawie Uniwersytet Oksfordzki uznał, że polska kadra naukowa składa się z poważnych i wykształconych osób i zatwierdzono utworzenie wszystkich czterech lat prawa. Polską kadrę naukową stanowili najlepsi profesorowie z okresu międzywojennego. Znaleźli się wśród nich m.in. naukowcy z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Musi Pan wiedzieć, że byli to wybitni uczeni.

<sup>12</sup> J.W. Cywiński, *Monografia Polskiego Wydziału Prawa Uniwersytetu w Oxford: 1944–1947*, Londyn 1997.

**ML.: Nie bała się pani zmian?**

**T.R.:** Nie. Przyjechałam do Anglii wiosną, a wydział miał ruszyć już wkrótce. Jak wspomniałam, rodzice bardzo chcieli, abyśmy wyjechali z Londynu, który był cały czas bombardowany. Zresztą jedna z bomb trafiła obok polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i mój ojciec został lekko ranny, ale nic poważnego mu się na szczęście nie stało. Wyjeżdżałam do Oksfordu, mówiąc kolokwialnie, „w ciemno”. Nie znałam jeszcze wtedy profesora Gläsera ani nikogo innego. Znalazłam się w zupełnie obcym dla siebie środowisku, zamieszkałam u jakieś starej Angielki na przedmieściach Oksfordu. Mój college miał być otwarty dopiero na jesieni, ale ja już zaczęłam chodzić na wykłady, które były prowadzone przez Polski Wydział Prawa na Oksfordzie. Nie znałam tam nikogo i nie wiedziałam, jak sobie poradzę, bo szkół średnich nie kończyłam w języku polskim, a w angielskim i francuskim.

**M.L.: W monografii o Polskim Wydziale Prawa istniejącym w latach 1944–1947 wspomina Pani, że w porównaniu ze studiami prawniczymi na amerykańskich uczelniach Polski Wydział Prawa w Oksfordzie wyróżniał się bogatszym programem nauczania. Czy mogłaby Pani rozwinąć ten wątek?**

**T.R.:** Oczywiście! Proszę pamiętać, że to był program nauczania prawa stworzony na podstawie tego, jak nauczano polskich prawników w okresie międzywojennym. Zaznaczam, że nie wiem, jak uczono prawa w Oksfordzie. Natomiast dużo później sformułowałam swoją ocenę na podstawie opinii mojego syna oraz dwojga wnuków, którzy skończyli prawo w Kanadzie. Mogę się bowiem pochwalić, że mam trzech młodych prawników w rodzinie. Wiem, jak wyglądały ich studia. Były one bardziej skoncentrowane na kodeksach. Uczyli się z nich samej tylko treści prawa. Bardzo mało mieli za to całej tej ciekawej otoczki związanej z filozofią prawa, historią prawa czy historią nauk politycznych. Tego wszystkiego nie było w programie nauczania prawa na studiach mojego syna w latach 60. i 70. XX wieku. Moje wnuki, które niedawno kończyły studia w Kanadzie, także tego nie miały, a uczyły się prawa cywilnego oraz *common law*. Inny mój wnuk kończył tylko *common law* i on w ogóle nie zna prawa cywilnego. Bo musi Pan wiedzieć, że prawo cywilne wywodzące się z prawa rzymskiego, które w istniało Polsce i w innych krajach europejskich, w krajach anglosaskich nie jest uznawane przez *common law*. W Quebecu i w frankofońskiej części Kanady obowiązuje ono jeszcze od czasów kodeksów napoleońskich, natomiast na pozostałym obszarze Kanady to jest *common law*.

**M.L.: To bardzo ciekawe! Jak ocenia Pani poziom nauczania na polskim wydziale?**

**T.R.:** Uważam, że był wysoki. Profesorowie byli wybitni, a czasy wojenne sprawiały (mówię tutaj zarówno o kadrze wykładowej, jak i o nas, studentach), że każdy pracował ponad siły. Nikt się nie wywyższał, czuliśmy się jedną grupą, pracowaliśmy wspólnie, dawaliśmy z siebie wszystko, co mogliśmy.

**M.L. Czy wśród studentów znajdowali się inwalidzi wojenni?**

**T.R.:** Nie pamiętam żadnych inwalidów wojennych wśród studentów. Mój rok doszedł do samego końca, aż do uzyskania tytułu magistra, a równoległe istniały także inne roczniki, z którymi miałam dobry kontakt. Widywaliśmy się nie tylko na Polskim Wydziale Prawa, ale także na różnego typu potańcówkach.

**M.L.: A jak było z dostępnością materiałów do nauki?**

**T.R.:** Bardzo rzadko bywaliśmy w biurach wydziału, gdyż były one nieduże. Do biura chodziło się tylko po skrypty. Nie było oczywiście podręczników, ale wydział w jakiś sposób powielał skrypty, które nam służyły za podręczniki właśnie.

**M.L.: A jaki kontakt z profesorami mieli studenci?**

**T.R.:** Były to relacje bardzo żywe, ponieważ funkcjonowaliśmy w małych studenckich grupach. Profesorowie opracowywali materiał na każdym wykładzie, a my sporządzaliśmy notatki i w ten sposób się uczyliśmy. Pamiętam, że był to ogromny wysiłek intelektualny, gdyż materiału było sporo, a czasu mało, gdyż cały rok akademicki „robiliśmy” w sześć miesięcy. Nikt jednak nie narzekał ani nie marudził. Były to czasy wojenne, więc każdy dawał z siebie tyle, ile mógł. Nadzwyczajnego wysiłku spodziewano się od całego społeczeństwa, więc nie mogliśmy być gorsi.

**M.L.: Czy zapisując się na Polski Wydział Prawa w Oksfordzie, przyświecała Pani myśl o powrocie do kraju i wykorzystania w nim zdobytej wiedzy?**

**T.R.:** Jak najbardziej! Już przyjeżdżając do Londynu, miałam cichą nadzieję, że uda mi się wstąpić do tak zwanych pestek, czyli Pomocniczej Służby

Kobiet<sup>13</sup>, ale nie było takiej możliwości, gdyż nie miałam jeszcze ukończonych osiemnastu lat. Żywiłam więc nadzieję, że wrócę do kraju i będę mogła tam służyć. Potem pojawił się wydział, którego cała idea sprzyjała moim planom. Dawał on przecież młodym ludziom okazję zdobycia dyplomu, który pozwoli im następnie podjąć pracę w Polsce, gdy tylko kraj odzyska niepodległość.

**M.L.: Jaką opinię miał Polski Wydział Prawa na Uniwersytecie Oksfordzkim?**

**T.R.:** Nigdy nie słyszałam głosów nieprzychylnych. Proszę jednak pamiętać, że byłam w sercu, w samym środku tego przedsięwzięcia, że tak powiem, dlatego też nie wiem, czy na zewnątrz ktoś krytykował tę inicjatywę. Mogę jedynie powiedzieć, że wśród nas, studentów, nikt, ale to nikt się nie skarżył i każdy robił, co mógł. Pragnę tutaj jeszcze raz podkreślić, że i studenci, i profesorowie pracowali ponad siły. Każdy miał świadomość, że tak trzeba. Wszyscy byliśmy bardzo solidarni względem siebie i mimo że byliśmy na obcej uczelni, w innym kraju, to mieliśmy poczucie własnej wartości.

**M.L.: Co Panią urzekło na tymże wydziale, a co zaskoczyło?**

**T.R.:** Nie wiedziałam, czego się tutaj spodziewać i czy będę mogła kontynuować studia na Polskim Wydziale Prawa po rozpoczęciu studiów angielskich. Można powiedzieć, że wszystko było wielką niewiadomą. Wszystko też jednak bardzo mi się podobało. Po pierwsze, ze względu na wysoki poziom nauczania, a po drugie, zafascynowały mnie przedmioty, których się uczyliśmy. Podkreślę tutaj raz jeszcze: mieliśmy wspaniałych profesorów! Uczyliśmy się w grupkach, ale każdy był odpowiedzialny za własną kon-

---

<sup>13</sup> 25 sierpnia 1941 r. Władysława Piechowska przedstawiła gen. Andersowi projekt utworzenia Pomocniczej Służby Wojskowej Kobiet, który do czasu sporządzenia rozkazu organizacyjnego stanowił podstawę istnienia PSWK. 6 stycznia 1942 r. wydano rozkaz organizacyjny Pomocniczej Służby Kobiet wydany przez Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Na podstawie tego dokumentu regulowano: przyjmowanie kobiet do Pomocniczej Służby Kobiet, podział na kompanie, plutony i, drużyny. Rozkaz powoływał również Ośrodek Zapasowy PSK. Zob. K. Kierski, *Pierwszy rozkaz organizacyjny Pomocniczej Służby Kobiet wydany w Buzułuku 6 I 1942 r. przez gen. Władysława Andersa*, „Meritum – Rocznik Koła Naukowego Doktorantów-Historyków Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie” 2013, t. 5, s. 169, S. Drzewiecka, *Regularne oddziały kobiece w PSZ na Zachodzie. Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet (PWSK)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1959, r. 4.



kretną pracę. Moją angielską przygodę ze studiami rozpoczęłam na Wydziale Polityki, Filozofii i Ekonomii (PPE). Wśród Anglików jednak czułam się jednak nieswojo.

**M.L.: Rozumiem, że studiowała Pani na Polskim Wydziale Prawa oraz na angielskim Wydziale Polityki, Filozofii i Ekonomii?**

**T.R.:** Tak rzeczywiście było. Najpierw zapisałam się na Wydział Polityki, Filozofii i Ekonomii, czyli na ten, powiedzmy, angielski Oksford, a potem okazało się, że będę mogła studiować na Polskim Wydziale Prawa, zanim zaczęły się moje studia „angielskie”. Postanowiłam wtedy spróbować studiować prawo, a potem chciałam kontynuować te studia, gdyż okazały się niezmiernie ciekawe. Początkowo nie było łatwo wszystko pogodzić, ale jakoś dałam radę. Nie wiem, czy dzisiaj bym temu podołała, ale wtedy mi się udało. Możliwe, że ze względu na okoliczności wojenne nie wymagano od nas tyle, co zwykle... Podczas wojny w Oksfordzie było bardzo mało studentów, wszyscy młodzi byli bowiem w wojsku.

**M.L.: Czy jako dziewczynie...**

**T.R.:** Nie! Chciałam Panu powiedzieć, że na Polskim Wydziale Prawa nigdy nie miałam poczucia, że dziewczyny są gorsze od chłopaków, i to pomimo tego, że nie było tam żadnych profesorów kobiet, a uczyli nas sami mężczyźni. Natomiast znany mi angielski wydział bardzo długo bronił się przed kobietami. Do czasów wojny studentek ani profeserek nie było tam prawie w ogóle. W jej trakcie okazało się jednak, że tylko te żeńskie kadry zatrudnione na uniwersytecie pracują. Obok nich pozostali tylko starzy profesorowie, jako że wszyscy młodzi znaleźli się w wojsku. Wtedy najwyraźniej można było odczuć, że profesorki nie są traktowane na równi z profesorami. Cztery college'e żeńskie nie miały takiego samego prestiżu jak męskie college'e istniejące od kilkuset lat. To wszystko było odczuwalne na płaszczyznach podświadomych, gdyż wtedy nie było jeszcze ruchu feministycznego. Coś jednak wisiało w powietrzu. Rozpoczęcie walki o równouprawnienie profeserek i studentek w Oksfordzie było nieuniknione. To się czuło.

**M.L.: Które przedmioty, a co za tym idzie, którzy profesorowie prowadzący zajęcia wywarli na Pani wyjątkowe wrażenie?**

**T.R.:** Największe wrażenie wywarli na mnie profesorowie: Sukiennicki<sup>14</sup> z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie oraz Jarra<sup>15</sup> z Uniwersytetu Warszawskiego. Ten ostatni uczył dwóch przedmiotów: historii prawa i filozofii prawa. Uważany był za niesłuchanie srogiego, ale w sumie okazało się, że nie był taki zły. Na pewno jednak był mniej przystępny niż Sukiennicki. Niemniej, Sukiennicki był dużo młodszy i miał dużo bliższy kontakt ze studentami. Jarra zaś był bardziej formalistą, przestrzegał tych wszystkich zasad etykiety w relacjach profesor – student. Duże wrażenie wywarł na mnie na pewno profesor Francis De Zulueta<sup>16</sup>, a także profesor Radzinowicz<sup>17</sup>, który uczył nas kryminologii i wykładał dodatkowo w Cambridge, gdzie został później profesorem. Przyjeżdżał do nas właśnie z Cambridge. Jego wykłady były bardzo ciekawe i bardzo żywe, ale kontaktu osobistego z nim nie mieliśmy. Takie cztery sylwetki profesorów pozostały mi w głowie.

**M.L.:** Była Pani jedną z osób, które ukończyły pełny, czteroletni cykl studiów.

**T.R.:** Zgadza się, ale proszę pamiętać, że byli także inni studenci, którzy zaczęli na przykład trzeci rok – jak mój pierwszy mąż, Mieczysław Nitosławski<sup>18</sup>, który zaczął studia właśnie na tymże roku i później je ukończył.

<sup>14</sup> Wiktor Sukiennicki (1901–1983) – prawnik, historyk, sowietolog. I sekretarz Ambasady RP w Kujbyszewie, w 1942 r. ewakuowany do Teheranu, gdzie został pierwszym sekretarzem polskiego poselstwa w Iranie. Jeden z założycieli Towarzystwa Studiów Irańskich, wydawca w języku francuskim czasopisma *Études Iraniennes*. W latach 1945–1947 wykładał na Polskim Wydziale Prawa przy Uniwersytecie Oksfordzkim. Współpracował z Radiem Wolna Europa w latach 1950–1959. W 1959 r. wyemigrował do USA, gdzie pracował w ośrodku badań sowietologicznych w Instytucie Hoovera przy Uniwersytecie Stanforda. Zob. M. Kornat, *Wiktor Sukiennicki (1901–1983) – prawnik, sowietolog, historyk*, „Zeszyty Historyczne” 2001, t. 137, s. 35–75.

<sup>15</sup> Eugeniusz Jarra (1881–1973) – prawnik, historyk filozofii prawa, dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1924–1928, wykładowca na Polskim Wydziale Prawa Uniwersytetu Oksfordzkiego. Zob. W. Strzałkowski, *Prof. dr Eugeniusz Jarra*, [w:] *Monografia Polskiego Wydziału Prawa*, red. J.W. Cywiński, s. 163–166; *Eugeniusz Jarra* (<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Jarra-Eugeniusz;3917069.html>) [dostęp: 03.09.2021].

<sup>16</sup> Francis de Zulueta (1878–1958) – profesor prawa rzymskiego na Oksfordzie oraz wykładowca tegoż przedmiotu na Polskim Wydziale Prawa Uniwersytetu Oksfordzkiego w latach 1944–1947. Zob. L. Aterzi, *Francis de Zulueta (1878–1958): An Oxford Roman Lawyer between Totalitarianisms*, [w:] *Roman Law and the Idea of Europe*, red. K. Touri, H. Bjorklund, London 2019, s. 53–71.

<sup>17</sup> Leon Radzinowicz (1906–1999) – polski i brytyjski prawnik oraz kryminolog, w latach 1932–1936 wykładowca na Wolnej Wszechnicy w Warszawie, wykładowca Polskiego Wydziału Prawa na Oksfordzie, od 1947 r. piastował funkcję wiceprezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Karnego. Zob. M. Dean, *Prof. dr Eugeniusz Jarra*, [w:] red. J.W. Cywiński, *Monografia Polskiego Wydziału Prawa*, s. 184–187, Zob. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Radzinowicz-Leon;3965609.html> [dostęp: 03.09.2021].

<sup>18</sup> Mieczysław Nitosławski (1917–2012) – absolwent Polskiego Wydziału Prawa Polskiego na Uniwersytecie Oksfordzkim, tytuł magistra otrzymał 6 listopada 1945 r. Studia prawnicze rozpo-

**M.L.: Lubią Pani prawo rzymskie?**

**T.R.:** Ogromnie lubiłam prawo rzymskie, bo było ciekawe. Zajęcia te prowadził po angielsku prof. Francis de Zulueta. To był jedyny przedmiot wykładany w tym języku na pierwszym roku. Wszystkie inne zajęcia były prowadzone po polsku przez polskich profesorów.

**M.L.: Wszyscy studenci znali angielski w stopniu komunikatywnym?**

**T.R.:** Większość moich kolegów słabo znała ten język. To byli młodzi wojskowi, którzy wrócili z Normandii i dostali specjalne zwolnienia, żeby móc studiować prawo na Polskim Wydziale Prawa na Oksfordzie. W każdym razie na pierwszym roku był to jedyny przedmiot w języku obcym. Profesor Francis de Zulueta okazał się wspaniałym wykładowcą. Wiedział, że część z nas słabo zna język angielski, więc udostępnił nam swoje notatki z wykładów. Przepisywałam je na maszynie i tłumaczyłam. Robiłam to, żeby pomóc kolegom zrozumieć wykładany materiał.

**M.L.: Uwarunkowania polityczne sprawiły, że nigdy nie wróciła Pani do kraju. Jak z tej perspektywy ocenia Pani po latach swoje polskie studia?**

**T.R.:** To była najciekawsza część moich studiów. Dały mi one najwięcej. Zawdzięczam to kontaktowi z wyjątkowo interesującymi profesorami. Gdyby nie ten wydział, gdyby nie te wyjątkowe okoliczności, nie miałabym możliwości ich spotkać. Tak jak już Panu mówiłam, wszyscy dawali z siebie tyle, ile mogli, nikt z profesorów się nie oszczędzał. Ja jako młoda i chłonna wiedzy studentka oczywiście z tego korzystałam. Wiedza nabyta na tymże wydziale bardzo mi pomogła w życiu oraz wpłynęła na ukształtowanie mojego światopoglądu i osobowości.

**M.L.: Bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę.**

---

czął jeszcze w kraju. Podczas wojny przedostał się do Francji, gdzie wstąpił do wojska. Po upadku Francji trafił do Anglii, gdzie służył w Pierwszej Dywizji Pancerniej Generała Maczka. Później odelegowany na Polski Wydział Prawa w Oksfordzie. Po studiach zawarł związek małżeński z Teresą Romer. J.W. Cywiński, *Monografia Polskiego Wydziału Prawa Uniwersytetu w Oxford: 1944–1947*, Londyn 1997, s. 272.